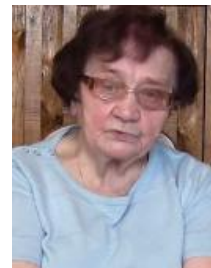


JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, szkolnictwo, życie codzienne, praca w szkole, praca nauczyciela, problemy wychowawcze

Trzeba nieraz być pokornym w stosunku do ucznia

Były bardzo różne sytuacje w szkole, kradzieże, był okres taki, kiedy prominentnych urzędników synowie kradli w szkole kozuchy. Bardzo długo nad tym pracowaliśmy. Kradli w Lublinie, mieli swoje układy w Katowicach, jeździli z tymi kozuchami do Katowic. To był taki okres, już nie pamiętam, w którym to roku było, kiedy te kozuchy były tak bardzo przyjmowane tam i kupowane. Wchodziły w jakąś taką modę, tak to określimy, i po prostu wywozili te kozuchy tam i sprzedawali. Wymagało to takiego szczegółowego badania. Czym się skończyło? Chyba niczym, bo ojcowie byli bardzo wysoko postawieni w Lublinie. Był to jeszcze taki okres, kiedy nie można było wyciągać jakichś w pełni konsekwencji, poza szkołą. Oni opuścili szkołę. Miałam dwie takie sytuacje, kiedy uczniowie, zdają sobie sprawę, że postąpili nie tak, jak powinni, ale bardzo broniłam tych uczniów, i miałabym do tej pory wyrzuty sumienia, szczególnie w stosunku do jednego, gdybym go nie broniła. Bardzo nieładnie wyraził się o nauczycielce. Prosiłam go, przeprosić, uzgadniając wcześniej z tą nauczycielką: „Marysiu, podarujesz mu jak cię przeprosi?” „Oczywiście, że podaruję”. I robiłabym sobie wyrzuty do tej pory, gdybym nie napisała opinii, gdybym nie chodziła za tym, żeby go nie wyrzucać ze szkoły, bo został w tej chwili profesorem, pracuje na uczelni. A ponosił konsekwencje nie za siebie, tylko ponosił konsekwencje w innym liceum za nauczyciela. Gdyby to było teraz, kiedy się tak dużo mówi o molestowaniu, to na pewno byłaby odwrotna sytuacja, o czym on dopiero dokładnie, szczegółowo rozmawiał ze mną na ten temat nie tak dawno, ze dwa lata temu, kiedy powiedział właśnie, jak to było. Jednego ucznia niestety nie udało mi się uratować. Ale to powiedziałabym, że nauczyciel musi umieć pewne sprawy wyważyć i nie wolno jest obrażać ucznia. Był to uczeń taki niepozorny, niewielki, w drugiej albo w trzeciej klasie. Jedną z pań tak sobie ciągle z niego kpiła, porównując go z innymi uczniami. I on postanowił zemścić się. I kiedy mnie w kuratorium pytano, stwierdziłam, że

właściwie to nie on zawinił. Nie wolno jest takich rzeczy robić, obojętnie jaki jest uczeń, po prostu trzeba mieć do niego szacunek. A tutaj skończyło się pozytywnie. Tak że myślę, że wiele takich sytuacji, takich różnych przykładów by można ze szkoły wynieść, które po prostu uczą człowieka nieraz pokory, bo trzeba być nieraz pokornym w stosunku do ucznia, ale z drugiej strony trzeba go umieć też i do końca wysłuchać, jak też i nawiązać kontakt z rodzicami, dlaczego on jest taki, gdzie jest właściwie tego przyczyna. Byli różni [uczniowie] i nie mogę powiedzieć, że były jakieś problemy z nimi, nie. Ja się mogę spotykać z nimi w każdej chwili, dogadujemy się, rozmawiamy, nieraz sobie wspominamy takie czy inne sytuacje. Ale trzeba było umieć też i postąpić. Oni mnie nazywali „Napoleonka”, tak do mnie mówili. To [jak] przychodził Dzień Kobiet, wysyłałam zawsze kogoś, dawałam mu pieniądze: „Idź kup dla całej klasy napoleonki”. Na dowód, że ja się o to nie obrażam, mam prawo tak czy inaczej sobie oceniać, nazywać, czy coś takiego. Na pewno nie wszyscy darzyli mnie sympatią. To jest normalne, tak jak i w każdej innej zbiorowości.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"